

Adoracja Krzyża

Naucz mnie miłości Krzyża

Rozważania 22.02.2008 – "Ojciec, przebac im bo nie wiedzą co czynią... - Nauka Miłości, która cierpliwa jest i łaskawa."

„Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy.” (1 J 3,1)

Bóg obdarzył nas miłością.

Nie wiem, kim dla ciebie jest twój ojciec. Jak wspominasz swoje dzieciństwo. Czy jest w nim obecny ojciec? Może był groźny tak, że do dziś gdzieś w głębi serca czai się jeszcze lęk przed nim. Może nigdy nie doczekałeś się od niego słów pochwały: „Synu, jestem z ciebie dumny”. Może go wcale nie znałeś.

To, co dzisiaj mówi ci Bóg, to ważna sprawa: masz w sobie dziecko, które potrzebuje miłości. On chce, abyś jej doświadczył. On pragnie cię nią obdarzać, bo jesteś Jego ukochanym dzieckiem. Szczególnie od czasu chrztu, kiedy wyraźnie sam Bóg powiedział: „Jesteś moim synem, moją córką.” Już wtedy gdy stwarzał świat, robił to dla ciebie i z myślą o tobie. Już wtedy znał ciebie i kochał. Jest to miłość, której nikt ani nic nie jest w stanie ci odebrać –nawet twój grzech:

Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie, a składali ofiary Baalom i bożkom palili kadzidła. A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go.(...) Mój lud jest skłonny odpaść ode Mnie – wzywa Baala, lecz on im nie przyjdzie z pomocą. Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, i jak opuścić ciebie, Izraelu? Jakże cię mogę równać z Sodomą i uczynić podobnym do Gomory? Moje serce na to się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu i Efraima już więcej nie zniszczę, Albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; Pośrodku ciebie jestem Ja – Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać. (Oz 11)

„Dobrze, ale dlaczego tak rzadko tę miłość odczuwam? Przecież nie widzę Boga, ani Go nie czuję.”

To prawda, ponieważ teraz odkrywamy to przez wiarę – jest to w nas, jakby w

ziarnie, które dopiero musi wykiełkować i wyrosnąć. Teraz oglądamy Boga tylko niewyraźnie. Brakuje nam jakiegoś „szóstego zmysłu”, przez który widzielibyśmy rzeczywistość, jaką jest. Ufamy, że to prawda, skoro Bóg to powiedział. Przecież tym, którzy wchodzą na drogę wiary Bóg nie szczędzi dowodów swojej miłości. Trzeba jednak wykonać pierwszy krok, pozwolić Mu na to. Musimy czekać, szukać Ojca, wpatrując się w Jego Syna, poznając życie Jezusa i upodabniając się do Niego. A w swoim czasie Ojciec spełni swoje obietnice.

Ojczy otó ja, Twoje dziecko proszę Cię: wspomóż moją wiarę, abym widział Twoją obecność w moim życiu i ufał Twojej miłości.

Pragnę teraz Jezu patrzeć na Twój krzyż. Na Twoją twarz ściągniętą bólem, na Twe ręce i nogi przebite gwoźdźmi i przytwierdzone do drewnianej belki. Pragnę teraz adorować Twoją bezbronność.

Panie, co mówi mi Twój krzyż. Co mówi mi rana w Twym boku i Twe przebite serce?

To, czego nie kochamy nie istnieje dla nas. Owszem, może czasem wzbudzić zainteresowanie, na chwilę wyłonić się z niebytu, pojawić się w wąskim kręgu mojego światła, by zaraz znów osunąć się w mrok, zniknąć. Miejsca, przedmioty, wydarzenia, osoby... Przychodzą i znikają.

Miłość jest stwórcza. Doświadczają tego zakochani. Oto na przykład jakaś osoba: jeszcze miesiąc temu nie istniała dla mnie. Ginęła na tle tłumu. Teraz jednak wypatruję jej i z daleka odróżniam. Pochylenie głowy, krok. Dotkliwie odczuwam jej brak, a ponowne spotkanie napędza radością.

Moje serce jest przed nią odkryte. Jej pomyślność i bezpieczeństwo są moimi, a jej krzywda budzi moje zatroskanie i niepokój. Każda oznaka sympatii powoduje radość. Każde okazanie lekceważenia i obojętności wbija w me serce nóż, odbiera radość i nadzieję. Miłość jest stwórcza i bezbronna.

EWANGELIA

Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: „Ojczy, przebac im bo Nie wiedzą, co czynią.” Potem rozdzielili między siebie Jego szaty rzucając losy. A lud stał i patrzył.

Bóg każdego z nas kocha. Gdyby tak nie było, nie byłoby nas. Jestem, więc jestem kochany. Jednak miłość domaga się miłości. Odrzucona miłość jest śmiercią. To mówi nam krzyż Chrystusa. On tak pragnie każdego z nas. Jest to niezwykła pasja i tęsknota właśnie za tobą. Ty jednak tę miłość odrzucasz, nie dostrzegasz,

lekceważysz. Gdy Adam uległ szatanowi, gdy dał się zwieść przewrotnemu ojcu kłamstwa i przekonać, że Bogu nie można zaufać, skrył się pomiędzy drzewami ogrodu. Wówczas po raz pierwszy dał się słyszeć głos zranionej miłości, z niepokojem i z troskaniem poszukującej tego, co dla niej najcenniejsze, co chciałaby uchronić od nieszczęścia.

„Adamie, gdzie jesteś?”

Pośród jakiego zagubienia docierają do mnie te słowa? Gdzie kryję się przed Bogiem? W jakich krzakach?

Może kiedyś, jako dziecko, wierzyłem, modliłem się.

Więc co się stało?

Może potem tyle spraw stało się ważniejszych: nauka, studia, kariera.

A Bóg?

Po co mi dodatkowy ciężar? Staram się być porządnym człowiekiem. Wystarczy.

Na jak długo?

Do śmierci.

A co potem?

Po co nad tym się zastanawiać?

Ale czy wobec tego twoje życie ma sens? Czy nie czujesz, że jesteś stworzony do czegoś więcej, że po prostu nie możesz skończyć w trumnie?

A twoja miłość: kochasz kogoś? Czy miłość może być tylko na jakiś czas? Ona musi być wieczna. Czy twoje serce nie jest niespokojne, nawet wtedy, gdy niczego ci nie brakuje? Twoje serce jest niespokojne, bo niespokojne jest Jego serce. Czy zastanawiasz się nad tym? Czy masz czas na to by poszukiwać głosu tęskniącego za tobą Boga? A może ta zupełna obojętność, jest właśnie twoim największym zagubieniem.

Panie, chcę teraz prosić: nie daj mi pozostać z dala od Ciebie. Pociągnij mnie swoją łaską, abym odkrył Twoją miłość i osiągnął pełnię życia.

Ja nie wiem, co to miłość. Bóg nie może być miłością skoro dopuścił tyle zła i cierpienia na świecie. Tyle zła i cierpienia w moim życiu!

I tak ze swoim bólem i czarnymi myślami zaszywasz się gdzieś w najciemniejszym zakamarku ogrodu. Samotny i zrozpaczony. Spragniony miłości. Są to ciemne, kolczaste zarośla poranień i doznanych krzywd. Do ciebie Jezus mówi dziś z krzyża:

Żadna rana, żaden cios, który otrzymałeś nie ominął Mnie. Znam twoje poranione serce i tęsknię za nim. Próbuj przebaczać. Próbuj otwierać swoje serce i wzywaj Mnie, a moja miłość, nawet, gdy jej dziś jeszcze nie pojmujesz, dosięgnie cię i uzdrowi. Na pewno. Jestem z tobą. Pamiętaj, nigdy nie jesteś sam.

Jezus powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnie

uczyniliście.” Uczy nas, że my wszyscy, wszyscy ludzie tworzą jedną rodzinę.

Ile murów, ile ścian nas dzieli. Zwłaszcza między najbliższymi. Często jesteśmy sobie wrogami. Oceniamy się nawzajem – przeważnie błędnie i na podstawie własnych uprzedzeń. Choć nieraz, zadając sobie rany wznosimy kolejne mury nie do przebycia.

Czy jest we mnie pragnienie przekraczania, obalania tych murów? Burzenia i przekraczania własnych utartych ocen i stereotypów na temat drugiej osoby? Czy proszę Boga o to?

A może właśnie cieszę się, że one są i powstają. Lenistwo bierze górę i mówię sobie: „tak jest przecież wygodniej. I tak nic się nie da zmienić.” Może przez rozgłaszanie plotek przyczyniam się do tego. Może nie daję drugiej osobie szansy na zmianę? Muszę sobie uświadomić, że jest to wielkim złem.

Jezus był niewinny, a dał się zabić.

Mnie i tobie. Bo ja i ty przez nienawiść, zazdrość, obojętność zabiliśmy Jezusa. Ale to jest logika miłości. Ktoś pierwszy musi kochać i musi przebaczać, musi dawać się ranić i za każdym razem przyjmować, by wreszcie za którymś razem miłość została odkryta i pokochana. Ta miłość jest cierpliwa i łaskawa.

W tym niezwykłym okresie Wielkiego Postu Jezus pokazuje mi, że mam Go naśladować, stawać się do Niego podobny. Mam przewycięzać w sobie to wszystko, co mnie od Niego oddziela. Teraz szczególnie odczytuję z krzyża, przed którym klęczę, wielkie zaproszenie do podjęcia takiej samej postawy miłości.

Jest to wezwanie do okazywania miłości każdemu człowiekowi, którego Bóg stawia na mojej drodze, niezależnie od tego, kim jest – matce, ojcu, bratu, koledze z pracy czy studiów. Bóg mi ich zadaje abym, szczególnie tam gdzie doświadczam od nich cierpienia, niezrozumienia, odrzucenia, kierował się właśnie tą wielką miłością, która nie każe mi złem za zło odpowiadać, lecz zło dobrem zwyciężać.

Jezu, przybity do krzyża: to nie jest łatwe – to przerasta moje ludzkie siły. Cała moja osoba buntuje się przeciw temu. D: Gdy mam w moim rodzinnym domu ojca, który ciągle pije i urządza awantury, który nie szanuje mojej matki i mnie. - Ja mam go kochać?

Mój kolega ze studiów, który ciągle się mnie o coś czepia, traktuje mnie jak śmiecia, którym można pomiatać. - Ja mam go kochać?

Szef, który mnie poniża. - Ja mam go kochać?

Moje grono znajomych, którzy śmieją się ze mnie i traktują mnie jak gorszego, dlatego że staram się być wierny Tobie. - Ja mam ich kochać?

Jak mam kochać człowieka, którego zachowanie, słowa, gesty denerwują mnie na

każdym kroku?

Panie to jest sprzeczne z ludzką logiką. Najchętniej bym przecież odrzucił tak samo, jak mnie odrzucają i nie akceptował tak samo jak mnie nie akceptują; nienawidził tak samo jak mnie nienawidzą.

Panie, Ty znasz ludzkie serce do samego dna. Tak, jak nikt z ludzi nigdy nie będzie stanie go poznać. Chcę wsłuchać się w Twoje słowa, które z Twojego wezbranego bólem serca wydobyło się w chwili największego cierpienia zadanego przez nas – twe ukochane, niewdzięczne dzieci. Panie daj mi zrozumieć co znaczą słowa „Ojcze, Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”

Módlmy się: Ojcze, Ty przez śmierć Twojego Syna pojednałeś świat ze Sobą. Prosimy Cię, niech pokój, który Jezus zwiastował ziemi przy swoim zmartwychwstaniu przemienia nasze życie. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Znawco ludzkiego serca. Wraz z Tobą pragnę odkrywać prawdę o tym, że sam jestem więźniem i ofiarą własnej nienawiści. Gorycz i złe myśli odbierają mi wolność. Zamykają mnie na świat i na drugiego człowieka. A hołubione i pielęgnowane przeze mnie poczucie krzywdy odbiera mi siłę i radość życia, nie pozwalając mi stanąć na własne nogi.

Pragnę wraz z Tobą podjąć decyzję: PRAGNĘ PRZEBACZYĆ I PRZEBACZAĆ. Twoim przebaczeniem i Twoją miłością kochać. Codziennie na nowo. Wiem, że to długi proces, że jeszcze nie raz będę musiał zaczynać od początku. Ale chcę, bo Ty pokazujesz mi drogę do pełni życia.

U stóp krzyża leży akt ułaskawienia. Dla kogo? To pytanie do ciebie. Niech wzięcie go będzie znakiem twojej decyzji: od teraz chcę przebaczać. Noś go zawsze ze sobą, niech przypomina ci o dzisiaj podjętej decyzji oraz o Tym, który będzie cię wspierał i prowadził w szkole miłości, która jest cierpliwa i łaskawa.